

Przedstawiciele załogi BPZB radzili nad potanieniem budownictwa przemysłowego

Wczoraj odbyła się w Białymstoku konferencja partyjno - ekonomiczna załogi Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego, celem której było omówienie dotychczasowej działalności zjednoczenia i nakreślenie zadań zmierzających do potanienia budownictwa przemysłowego. W konferencji wzięli udział: kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR tow. Niewiadomski, I sekretarz KM PZPR tow. Wysocki, dyrektor Departamentu Planowania Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego tow. Kulesza i naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Budownictwa Przemysłowego Północ tow. Furtak.

Konferencja wykazała, że mimo znacznych osiągnięć, zjednoczenie ma w pracy swej wiele poważnych niedociągnięć, które w konsekwencji przynoszą duże straty. W toku obrad towarzysze wskazywali sposoby usunięcia tych niedociągnięć, co pomoże załozce BPZB w szybszym, lepszym i tańszym wznoszeniu nowych obiektów przemysłowych na Białostocczyźnie. (rk)

Nakaz wyborców z Pierożek

Weszliśmy obecnie w nowy etap kampanii przedwyborczej. Rozpoczęły się spotkania kandydatów na radnych ze swymi wyborcami.

Jak powinno wyglądać prawidłowe spotkanie kandydatów na radnych z ludnością? Jakimi celami winno takie spotkanie osiągnąć?

Celem takiego spotkania jest bliższe, dokładniejsze zapoznanie się wyborców z ludźmi zgłoszonymi na kandydatów do rad narodowych. Celem takiego spotkania jest jednocześnie szczera, bezpośrednia dyskusja nad naszymi osiągnięciami, nad bolączkami i brakami, jakie występują jeszcze nie raz z różnych powodów w wielu dziedzinach naszego życia. Celem takiego spotkania jest omówienie sposobów i środków usuwania tych braków i niedociągnięć.

Spotkania kandydatów na radnych z ludnością mają też spełnić ten niezmiennie ważny cel kampanii wyborczej, jakim jest uaktywnienie jak najszerszych rzesz narodu w pokojowej pracy nad budową socjalizmu w naszym kraju.

Na tych właśnie spotkaniach wyborcy powinni wysłuchać postulatów dla przyszłych swoich radnych, opracowywać nakazy dla radnych.

Zadanie organizowania takich spotkań stoi w obecnej chwili przed wszystkimi komitetami Frontu Narodowego.

Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Pierożkach (powiat sokólski) spotkanie kandydatów na radnych zorganizował w ubiegłą sobotę. Członkowie Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w tej wsi, wspólnie z partyjnym i bezpartyjnym aktywnym gromadzkim — zastanowili się najpierw na wspólnym posiedzeniu nad możliwościami rozwoju wsi, rozwoju istniejącej tu spółdzielni produkcyjnej. Dyskusja ta przyczyniła się do opracowania w ogólnych zarysach nakazu dla kandydatów na radnych, który następnie na zebraniu mieszkańców całej wsi ze swymi kandydatami — w wyniku dyskusji został

Dobiega końca wysuwanie kandydatów do rad gromadzkich

We wszystkich powiatach dobiegają w zasadzie końca zebrania, na których chłopci pracujący wysuwają swych kandydatów na radnych gromadzkich rad narodowych. Obecnie wnioski tych zebrani są rozpatrywane przez gromadzkie komitety Frontu Narodowego, w celu zestawienia list kandydatów Frontu Narodowego na radnych i zastępców radnych gromadzkich rad narodowych.

(Na str. 2-ej — czytaj relację z zebrani kobiet z Jacowian i młodzieży z Ostrowa Północnego).

znacznie poszerzony i uzupełniony. Wielogodzinna dyskusja prawie stu mieszkańców wsi Pierożki pozwoliła nie tylko na wyjaśnienie nieporozumień, jakie zaistniały tam w związku z wymianą ziemi (na czym usiłowali żerować kuliacy, rozpuszczając bezpodstawnie plotki, mające na celu zahamowanie oręża zimowych i przeciwstawienie chłopów indywidualnym spółdzielcom), ale i na zdemaskowanie celu kuliackich plotek i wykazanie, że chłopom pracującym wsi Pierożki drogi jest nie tylko rozwój spółdzielni, ale również dalszy coraz szybszy rozwój ich wsi. Ujawniono wiele ukrytych rezerw produkcji rolnej, których wykorzystanie zebrani zlecili przyszłym radnym, obiecując daleko idącą pomoc w realizacji tego trudnego, ale poręczającego swym rozmachem zadania.

Nakaz, jaki w rezultacie tego zebrania przekazali wyborcy wsi Pierożki swoim kandydatom na radnych gromadzkich i powiatowej radzie narodowej — można by z powodzeniem nazwać trzyletnim, perspektywicznym planem rozwoju tej wsi, który urzeka nie tylko swym śmiałym rozmachem, ale i konkretnymi, realnymi możliwościami jego wykonania.

Zorganizowane przez Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Pierożkach spotkanie mieszkańców wsi ze swymi kandydatami — przyczyniło się do aktywizacji chłopów pracujących, do uświadomienia sobie przez nich ogromu odpowiedzialności za rozwój swojej wsi, swojego państwa, wzmogło ich aktywność, pobudziło twórczą inicjatywę.

I to właśnie powinno być celem wszystkich odbywających się w naszym województwie spotkań wyborców ze swymi kandydatami.

Właściwe przygotowanie, sprawna organizacja takich spotkań to ważne zadanie komitetów Frontu Narodowego.

Od właściwego przeprowadzenia tych spotkań zależy będzie przygotowanie dobrego startu do pracy przy szym gromadzkim radom narodowym.

(Nakaz wyborców z Pierożek publikujemy na stronie 3-ej)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 271 (996)

BIALYSTOK, wtorek, 16 listopada

Cena 20 gr

Głosując na kandydatów Frontu Narodowego będziemy głosowali za pokojem

W całym kraju trwają przygotowania do wyborów

ŁÓDŹ. — Mieszkańcy wielu obwodów wyborczych w Łodzi tłumnie pospieszili 14 bm. na zaproszenie swych komitetów Frontu Narodowego do lokalii kin i świetlic, aby — korzystając z wolnego od pracy dnia — porozmawiać o sprawach swych domów i dzielnic oraz o innych, interesujących ich zagadnieniach.

O sytuacji międzynarodowej żywo dyskutowali m. in. uczestnicy spotkania wyborców z kandydatami na radnych, zorganizowanego przez Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 7.

Dla mnie sprawa jest jasna — powiedział jeden z uczestników spotkania, inwalida Łuchniak. — My wszyscy razem walczymy we Frontie Narodowym zarówno o dobrobyt w naszym kraju, jak też o pokój i przyjaźń między narodami. Te sprawy są ze sobą związane. Teraz przeczytałem notę Związku Radzieckiego do krajów europejskich, w której rząd ZSRR wskazuje drogę do zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, a tym samym do trwałego pokoju. Kiedy będę głosował na kandydatów Frontu Narodowego — będę to równocześnie moje poparcie dla sprawy bliskiej nam wszystkim — sprawy walki o pokój.

KRAKÓW. — Chłopi z przeszło 400 gromad woj. krakowskiego realizując podjęte na zebraniach przedwyborczych zobowiązania, pracują przy budowie dróg, melioracji pól, łąk i pastwisk.

LUBLIN. — Powiatowe domy kultury i świetlice gminne w woj. lubelskim zorganizowały już 38 brygad artystycznych, które występują na przedwyborczych zebraniach gromadzkich ze specjalnie przygotowanym programem.

Co mówi nasz program wyborczy?

„...nasze miasta, głównie ich peryferie oraz szczególnie wiecej czeka na rozbudowę placówek handlu społecznego i lepsze ich zaopatrzenie.”

(Z programu Wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego)

PROGRAM wyborczy Frontu Narodowego, to program dalszego, coraz szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy. Poprawa warunków bytowych ludności obejmuje wiele dziedzin naszego życia, ale wielkie znaczenie ma tu odpowiednio działające zaopatrzenie. Zaspokojenie potrzeb konsumentów, to bardzo ważne zagadnienie w całości kształtujące życie gospodarcze.

Zależy to w dużym stopniu od sprawnej działalności aparatu handlowego. Program wyborczy mówi właśnie o tym, że jeszcze w roku bieżącym wartość obrotów handlu detalicznego wzrośnie o ponad 10 procent w porównaniu do roku ubiegłego, że sieć handlu detalicznego powiększy się o dalszych 285 punktów sprzedaży, dzięki czemu w końcu bieżącego roku dysponować będziemy 3.397 punktami sieci detalicznego handlu. Między innymi sam Wojewódzki Związek Gminnych Spół-

dzielni uruchomi 120 nowych punktów, w tym 94 sklepy gromadzkie. W zakładach żywienia zbiorowego obroty wzrosną o 12,3 procenta.

Dotychczas istniejące gospody wiejskie, które ograniczają się jedynie do sprzedaży wyrobów monopolowych i

zakąsek — przekształcone zostaną w rzeczywiste gospody, gdzie można będzie zjeść smaczne, ciepłe danie, lub wypić szklankę gorącej kawy czy herbaty. Takie zadanie postawił przed sobą WZGS jeszcze w bieżącym roku.

Coraz szybszy rozwój i usprawnienie pracy społecznej handlu, jaki przewiduje program wyborczy Frontu Narodowego — przyczyni się do jeszcze lepszego zaspokojenia codziennych potrzeb ludzi pracy w naszym województwie.

Takie sklepy już niedługo otwarte zostaną w wielu nowych gromadach.

NASI KANDYDACI

Wiera Mackiewicz - KANDYDAT WŁÓKNIARZY DO WRN



TOW. Wiera Mackiewicz jest z zawodu włóknianką i choć ma dopiero 40 lat, we „włóknie” pracuje już prawie 24. Mając niepełne 17 lat, a było to w roku 1931, Wiera „zastąpiła” przy maszynie w fabryce Sokoła i Zylberfeniga swą matkę — przadkę, kobietę steraną ciężką kilkunastogodzinna codziennie harówką. Takie było wilcze prawo kapitalizmu, że pracę można było zdobyć wtedy, gdy z zakładu odchodził inny, „niepotrzebny” już człowiek. Wierze udało się wtedy znaleźć miejsce własnej matki. Tak została włóknianką.

Po wyzwoleniu pracuje Wiera Mackiewicz na oddziale C/12 w Zakładach BZPW im. Sierżana. Początkowo jako przadka, potem magazynier, a ostatnio jako brakarka. Od 10 miesięcy pełni funkcję brakarki w oddziale przędzalniczo - przygotowawczym we Wschodnich Zakładach Przemysłu Włókiennego. Mimo że dopiero niepełny rok pracuje w tych zakładach, dała się już poznać jako wzorowy pracownik — dobrze znający swój zawód, a nade wszystko jako życzliwy kolega. Toteż, gdy uka-

Na zdjęciu z lewej: Wiera Mackiewicz

że się na którymś z oddziałów fabrycznych, wszędzie spotyka ją życzliwe spojrzenie robotników i robotnic. Wiedzą bowiem, że do tow. Wierki można się zwrócić w każdej sprawie, zawsze pomoże — doradzi. Choć miejscem jej pracy jest oddział przędzalniczo - przygotowawczy, choć odpowiedzialna praca na stanowisku brakarki zabiera jej sporo czasu — tow. Wiera Mackiewicz zawsze szczegółowo interesuje się pracą pozostałych oddziałów fabryki. Interesuje ją cały zakład, plan produkcji i sprawy bytowe robotników.

Starsi towarzysze ze Wschodnich Zakładów Przemysłu Włókiennego mówią, że praca organizacji partyjnej nabrała rumieńców, stała się prężniejszą, gdy tow. Wiera została wybraną I sekretarzem. Dyrektor zakładu tow. Ignacy Góralski twierdzi, że walkę o pełne wykonanie planu produkcji w październiku br., przekroczenie planowej jakości produkcji wygrano dzięki niespożytej energii, z jaką organizacja partyjna mobilizowała załogę do lepszej i wydajniejszej pracy.

Członkowie partii widzą w niej oddanego towarzysza, dobrego sekretarza; bezpartyjni — szanują ją za serdeczny, przyjacielski stosunek do ludzi.

Doświadczony włóknianka, który pracował już w wieloma ludźmi mówi po prostu: „Tow. Mackiewicz nie tylko zna się na robocie, nie tylko wie czego chce, ale słuszne postulaty umie nieustępliwie przeprowadzić”.

Spędziła kilka godzin w zakładzie wraz z tow. Mackiewicz. Byliśmy na każdym oddziale. Wszędzie, gdzie pojawiliśmy się, zwracano się do niej jak do przyjaciela.

Tkacz Kerszel przywołał ją do warsztatu, by pokazać, że znów skręcałki dają złą przędzę, że pogarsza się jakość materiałów.

Robotnica z oddziału samoprzędniczego uskarżała się znów na zbyt dużą wilgotność surowca, która uniemożliwia wykonanie zadań dziennej.

Towarzyszka Wiera pilnie słuchała uwag robotników i każdy z nich wiedział, że na pewno załatwi. Podczas tej wędrowki po zakładzie zastanawiałem się chwilami — skąd się bierze ta popularność tow. Mackiewicz? Przecież pracuje tu dopiero tylko 10 miesięcy. Odpowiedź na me wątpliwość usłyszałem z ust starej włóknianki Marli Gontarz.

— Nie ważne, towarzyszu, ile lat kto pracuje, ale ważne jest jak pracuje — powiedziała mi tow. Gontarz. A potem dodała jeszcze: — My, włóknianki, wiedzieliśmy kogo wysunąć na kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Nasza Wiera nas nie zawiodła.

Szczerze wierzymy słowom starej włóknianki.

„Naród chiński żyje w warunkach
pokoju, praworządności i ładu”

Premier Nehru mówi o swych wrażeniach

z podróży
do Chin

DELHI. — Jak donosi radio w Delhi, premier Nehru przemawiał 13 listopada w Delhi na pierwszej konferencji prasowej, zorganizowanej po jego powrocie z Pekinu. Nehru podsumował swoje wrażenia z Chin.

Zdaniem Nehru, dla współczesnych Chin charakterystyczne są dwa czynniki: po pierwsze — wielomilionowy naród chiński żyje w warunkach pokoju, praworządności i ładu; po drugie — w Chinach żywe są uczucia narodowe. Naród chiński widzi, że jego ogromny kraj, zjednoczony obecnie, opiera się na mocnych podstawach i może się bronić. Nehru podkreślił, że w czasie swego pobytu w Chinach porównywał stale warunki tego kraju z warunkami w Indiach oraz metody stosowane przez oba kraje dla rozwiązania swych problemów. Stwierdził on, że w niektórych dziedzinach Indie osiągnęły większe rezultaty, w innych zaś — Chiny.

Indie — oświadczył Nehru — nie chcą naśladować ślepo jakiegokolwiek systemu rządzenia. Pragną one uczyć się od innych. Indie mogą wiele zapożyczyć od krajów Europy i od Stanów Zjednoczonych, lecz mogą one nauczyć się wiele również od Rosji, a zwłaszcza od Chin, ponieważ problemy, jakie stoją przed Indiami, są bardzo podobne do problemów istniejących w Chinach, i Indie będą dążyć do wyzyskania doświadczeń Chin.

W toku konferencji prasowej premier Nehru oświadczył, że otrzymał oficjalne zaproszenie do Związku Radzieckiego. Dodał on, że z chęcią pojedzie do ZSRR, nie wie jednak kiedy będzie mógł odbyć tę podróż.

Był przeciwnikiem układów
anglo-egipskich w sprawie Suez

Prezydent Egiptu złożony z urzędu

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Kairu, że w dniu 14 listopada prezydent Egiptu Mohammed Nagib został złożony z urzędu na wniosek premiera Nassera, zatwierdzonego przez tak zwany „radę rewolucyjną”.

Po posiedzeniu rady dwaj jej członkowie udali się do pałacu prezydenta Nagiba i pod silną eskortą policji odwieźli go do jego prywatnej willi, gdzie pozostaje pod aresztem domowym.

Premier Abdel Nasser objął tymczasowo funkcje prezydenta Egiptu.

Decyzja o złożeniu prezydenta Nagiba z urzędu została powzięta — jak stwierdza agencja Reutera — po zezna-

750 mil. rupii na dywersję Nowe szczegóły spisku imperialistycznego w Indonezji

DZAKARTA. Prasa indonezyjska podaje nowe szczegóły spisku mocarstw imperialistycznych. Według dziennika „Merdeka”, koncerny zagraniczne utworzyły specjalny fundusz w sumie 750 milionów rupii dla finansowania działalności dywersyjnej w Indonezji i obalenia obecnego rządu. W spisku uczestniczy reakcja wewnętrzna.

Spiskowcy posługują się m. in. zbrojnymi bandami czynnymi w zachodniej części Jawy, które ostatnio wzmożyły swą działalność.

Delegacja Coventry zacieśniła braterskie więzy z mieszkańcami Stalingradu



MOSKWA. — Jak podaje agencja TASS, po powrocie z ZSRR członkowie Rady Miejskiej Coventry zwołali konferencję prasową, na której nadburmistrz m. Coventry — Fennell oświadczył: „Zarówno w Moskwie, jak i w Stalingradzie członkom delegacji zgłoszono przyjęcie, które przekroczyło najśmielsze oczekiwania”. Fennell podkreślił, że szczególnie piękne wspomnienia wyniosła delegacja z pobytu w Stalingradzie, z którego mieszkańcami zacieśniła braterskie więzy, zadziergnięte podczas ostatniej wojny. NA ZDJĘCIU: u góry: wspólne posiedzenie Stalingradzkiej Rady Miejskiej i członków Rady Miejskiej m. Coventry, poświecone opracowaniu wspólnego orędzia do ONZ. Fot — CAF

Termin wkrótce mija...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wielu chłopów otrzymało wysokie odznaczenia państwowe i dyplomy uznania.

Obok nich są jednak w naszym województwie rolnicy, a zwłaszcza kulacy, którzy mają jeszcze spore zaległości w dostawach żywności, zboża, mleka czy ziemniaków.

Tak na przykład Franciszek Rogowski, 22-hektarowy gospodarz ze wsi Chojan-Gorczany, pow. Wysokie Mazowieckie, winien jest jeszcze państwu 482 kg zboża i 440 kg ziemniaków. Józef Włostowski syn Eugeniusza ze wsi Plewki zalega z dostarczeniem 250 kg zboża i blisko 500 kg żywności. A Janina Gierałowska ze wsi Kostrzy-Litwa, również powiat Wysokie Mazowieckie, zale-

Z zebrania gromadzkich W radach nie zabraknie przodujących kobiet Kandydatki z gromady Jacowlany

— Kobiet jest w naszej gromadzie wiele — mówiła przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Jacowlanach, Maria Cwikowska. — Dlatego też nie może zabraknąć kobiet w przyszłej gromadzkiej radzie narodowej. Ktoś przecież musi pilnować w radzie naszych kobiecych spraw.

I dlatego zarząd koła postanowił zwołać zebranie wszystkich członkiń.

Odbyło się ono w dużej sali nowowytbudowanej szkoły. Przyszły wszystkie kobiety ze wsi, a nawet kilku mężczyzn. Ciekawi byli, o czym to żony ich i matki będą radzić.

O celu zebrania powiedziała krótko Maria Cwikowska. A potem z różnych stron sali posypały się głosy: — Tak, słusznie, musimy mieć swoje przedstawicielki w radzie.

W dyskusji Stanisława Mosiej, Kazimiera Lelusz i Maria Dąbrówka mówiły o złym zaopatrzeniu GS, szczególnie w zimowe okrycie, bućki dziecięce i kalosze. W dyskusji domagano się także od przyszłej rady otwarcia sklepu w Jacowlanach, wykończenia i zelektryfikowania szkoły oraz doprowa-

dzenia linii radiowej na kolonie.

Później o głos poprosiła jeszcze raz Maria Dąbrówka. Wyszukiwała się na środek sali powiedziała: „Proponuję, żeby naszą kandydatką do gromadzkiej rady narodowej była Stanisława Czyżewska, przodująca członkini spółdzielni produkcyjnej”. Dalsze słowa zagłuszyły okrzyki. Stanisława Czyżewska, starsza już kobieta, członek zarządu spółdzielni „Nowe Życie”, lubiana jest we wsi. Maria Szoda poparła jej kandydaturę, dodając, że Czyżewska dobrze gospodarzy w spółdzielni, więc dobrze też gospodarzyć będzie w radzie.

Po przyjęciu tej kandydatki Stanisława Mosiej zaproponowała, żeby wysunąć jeszcze Stanisławę Dudę. „Dudziowa znamy wszyscy” — powiedziała Mosiej. — Potrafi utrzymać wzorowy porządek w swoim gospodarstwie, dobrze wychowuje dzieci, to i w radzie na pewno dużo zrobi”. I tę kandydaturę przyjęto jednogłośnie, bowiem Koło Gospodyń Wiejskich w Jacowlanach ma w swych szeregach naprawdę przodujące kobiety.

W trosce o sprawy młodzieży

Młodzież ze wsi Ostrowiec Północny ma piękną świetlicę, wyremontowaną w czynie społecznym. We wsi jest też LZS. Ale nie ma sprzętu sportowego, brak dobrego wyposażenia świetlicy. Młodzież chciałaby też zorganizować zespół artystyczny, założyć poletko doświadczeń. Ale w tym wszystkim potrzebna jest pomoc gospodarza terenu — rady narodowej. Koło ZMP postanowiło więc, wysunąć swego kandydata na radnego przyszłej gromadzkiej rady narodowej, by reprezentował tam interesy młodzieży.

Na otwartym zebraniu koła ZMP Leon Maksimiec wysunął kandydaturę przewodniczącego zarządu koła, Michała Maksimieja, mówiąc: „Nasz przewodniczący jest nie tylko bojowy i koleżeń- ski, jest prawdziwym zetem-powcem, ale jest też dobrym organizatorem. Dobrze kieruje naszym kołem, to i do-brze powinien pracować w radzie”.

Wystąpienie Leona Maksimca zostało poparte i kandydatura zatwierdzona.

A potem o głos poprosił zaproszony jako gość sołtyś Konstanty Szymanowicz: „Wśród naszych kandydatów gromadzkich nie ma ani jednego nauczyciela — mówił. A przecież w naszym kole jest trzech ofiarnych, młodych nauczycieli. Dobrze by

było gdyby jeden z nich wszedł do rady”.

W wyniku dalszej dyskusji po wystąpieniu sołtyś, wytypowano na kandydata przodującego w pracy zawodowej i społecznej nauczyciela Jana Aleksiejuka.

Na zakończenie młodzież podjęła zobowiązanie, w którym postanawia przestudiować zbiorowo statuty spółdzielni produkcyjnych.

Wyrok w procesie siemiatyckim

Jak już donosiliśmy, przed Sądem Wojewódzkim na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach toczył się przez kilkanaście dni proces przeciwko Józefowi Zduniewiczowi i jego współnikom, oskarżonym o nadużycia w siemiatyckiej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Oskarżony Zduniewicz fałszował kwity na obowiązkowe dostawy żywności, pobierając za to od chłopów łapówki, wydawał bezprawnie zaświadczenia na otrzymanie pasz treściwych ludziom, którzy nie mieli do tego żadnych podstaw, gdyż nie dostarczyli tuczników itd.

Pozostali oskarżeni pomagali Zduniewiczowi w tych oszustwach i fałszerstwach.

Wczoraj Sąd Wojewódzki wydał wyrok w tej sprawie. Józef Zduniewicz został skazany na 6 lat więzienia, Kazimierz Wasilewski na 4 lata, Andrzej i Piotr Biszowie na 3 lata, Mikołaj Barwiejko — 2 lata, Stanisław Trziszewski i Józef Morze — 18 miesięcy, Jerzy Sadowski — 1 rok, Aleksander Poleczuk — 8 miesięcy, Krystyna Niewiarowska — 18 miesięcy z zawieszeniem na 4 lata, Anna Zagubin — 1 rok z zawieszeniem na 3 lata, a Wacław Kosiński został uniewinniony.

Przestępstwa Zduniewicza i jego współników są duże. W okresie bowiem, gdy cały naród polski ofiarnie walczył o wykonanie zadań Planu 6-letniego, gdy dokłada wszelkich starań, aby wykonać zadania postawione przez II Zjazd partii — podnieść znacznie stopę życiową wszystkich ludzi pracy — Zduniewicz oraz jego współ-

Nowy most na Wiśle

WARSZAWA. — 14 bm. został oddany do użytku nowy most drogowy przez Wisłę w Górze Kalwarii. Uroczystego otwarcia mostu dokonał minister Transportu Drogowego i Lotniczego — Jan Rustecki.

Nowowytbudowany most drogowy w Górze Kalwarii, przy którym prace wstępne rozpoczęto w 1951 r., ma doniosłe znaczenie gospodarcze, ułatwiając bezpośrednie połączenie dużych obszarów kraju, położonych po prawym i lewym brzegu Wisły. Dotychczas najbliższy most drogowy od Warszawy w górę Wisły znajdował się dopiero w Dęblinie.

„New York Times” zaniepokoiony sukcesami techniki ZSRR

NOWY JORK. — Dziennik „New York Times” zamieścił artykuł, w którym podkreśla, że pogląd, jakoby Stany Zjednoczone miały przewagę techniczną nad Związkiem Radzieckim, nie da się utrzymać wobec ostatnich zdobyczy technicznych ZSRR. Dziennik stwierdza przy tym, że w roku bieżącym w Związku Radzieckim ukończyło studia 2,5 raza więcej inżynierów niżeli w USA; jednocześnie wzrosła liczba inżynierów i podniosła się poziom ich przygotowania w Chinach oraz we wschodnio-europejskich krajach demokracji ludowej.

Ten wzrost wykwalifikowanych kadr — pisze dziennik — stanowi, naszym zdaniem, główną przyczynę tak nieoczekiwanych wydarzeń minionych lat, jak na przykład tempo, w jakim udaje się Związkowi Radzieckiemu wyprodukować bomby atomowe i wodorowe oraz bombowce odrzutowe.

nicy usiłowali paraliżować wysiłki swą przestępczą działalnością, sabotując wykonanie przez chłopów obowiązkowych dostaw żywności państwu, czym godzili w podstawy ekonomiczne sojuszu robotniczo-chłopskiego. Mówiąc o tym, należy jednocześnie wskazać na wnioski, wypływające z procesu siemiatyckiego. Proces ten — jak również odbyty niedawno proces w Grajewie — ukaże, jak poważne następstwa może mieć brak czujności i dostatecznej kontroli. Przestępstwa, które można było przy właściwej czujności ujawnić i zlikwidować w zarodku, przybrały wielkie rozmiary i przyniosły poważne szkody. Należy się spodziewać, że Wojewódzki i Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wyciągną stąd dla siebie praktyczne wskazania i będą odciążać systematycznie i wnikliwie oceniać pracę podległych sobie placówek. Pozwoli to zapobiec machinacjom w rodzaju tych, jakie ujawniono w GS w Siemiatyczach. (sg)

Mendes-France w Kanadzie

NOWY JORK. — W niedzielę po południu premier francuski Mendes-France przybył samolotem do Quebec (Kanada). Po trzydniowym pobycie w Kanadzie Mendes-France uda się do Stanów Zjednoczonych dla odbycia rozmów z Eisenhowem i Dullesem. Ponadto Mendes-France zamierza podobno wygłosić przemówienie na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Piracki kontrtorpedowiec poszedł na dno

PEKIN. — W dniu 14 listopada jednostki marynarki wojennej chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej zatopiły kontrtorpedowiec kuomintangowski „Taiping” w pobliżu wyspy Tien - Au koło wybrzeży prowincji Czekiang.

Kontrtorpedowiec „Taiping” został przekazany przez Stany Zjednoczone kuomintangowcom w 1946 roku.

Okręt kuomintangowski dokonywał aktów korsarstwa w zatoce Taiczouwan.

Żądamy od naszych radnych...

Sanacyjni dygnitarze niechętnym okiem spoglądali na światłych chłopów. — Chłop jest od tego, żeby orał — mawiali i ze wszelkich sił hamowali rozwój oświaty na wsi. Czteroklasowa szkoła w Pierożkach była właśnie wyrazem sanacyjnej polityki w stosunku do pracujących chłopów.

Obecnie dzieci chłopów z Pierożek uczą się w sześcioklasowej szkole. W szkole istnieje również 560 - tomowa biblioteka, z której korzysta sześćdziesięciu uczniów.

Lecz i dorośli coraz chętniej sięgają po książki. Chłopi korzystają dziś z punktu bibliotecznego, w którym znajduje się 97 tomów.

— Mam 24 stałych czytelników — mówi kierowniczka szkoły w Pierożkach. — Najwięcej książek przeczytali: Maria Naumowicz, Jakub Żukowski i Aleksander Oleksa. Największym powodzeniem cieszą się książki: Orzeszkowej — „Dziurdzio-

wie“, Szolochowa — „Cichy Don“, Sienkiewicza — „Krzyżacy“ i inne.

A kiedy książki znajdujące się w punkcie bibliotecznym są już przeczytane, wtedy wymienia się je na inne w pobliskiej gminnej bibliotece. (ep)



NAKAZ

dla kandydatów do gromadzkiej rady narodowej mieszkańców wsi Pierożki

1 Nasi radni powinni być nieustraszeni bojownikami postępu na wsi, nieustraszeni agitatorami i organizatorami mieszkańców wsi do walki o lepsze życie chłopów, o realizację uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

2 Oto na jesieni br. powstała w naszej wsi spółdzielnia produkcyjna. Liczy ona 17 członków, jest młoda i jeszcze nie okrzepła. Nasi radni powinni strzec całości spółdzielni, pomagać jej ze wszystkich sił w umocnieniu się politycznym i gospodarczym, w rozwoju budownictwa, w podniesieniu wydajności z ha, w należytnym zorganizowaniu pracy, aby spółdzielnia stała się ośrodkiem promieniowania na okoliczne gromady i na chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie w naszej wsi. Nasi radni powinni dopomóc spółdzielni w zbudowaniu w 1955 r. planowanej przez spółdzielców obory na 80 szt. bydła, 4-komorowego silosa, gnojowni, a w 1956 r. w budowie chlewni, łazni, kuchni i domu spółdzielczego, który pomieszczy biuro spółdzielni i świetlicę.

3 W naszej wsi większość chłopów gospodaruje nadal indywidualnie i to często stosując prymitywne środki uprawy. Wszyscy niemal stosujemy trójpółkę, tak, że trzecia część naszych pól leży rokrocznie ugorom i nie przysparza nam żadnych korzyści. Wybrani przez nas radni powinni sami dać przykład i przy pomocy służby rolnej dopomóc nam do całkowitej likwidacji trójpółki i do właściwego stosowania płodozmianu. W ten sposób osiągniemy większe korzyści z naszej gospodarki, szczególnie w produkcji roślinnej, co umożliwi nam rozwinięcie hodowli.

4 Nasi radni powinni w przyszłej gromadzkiej radzie narodowej, jako palącą sprawę postawić zagospodarowanie pastwisk, których posiadamy w gromadzie 43 ha, a które dotychczas nie przynoszą nam wielkiej korzyści. Trzeba też przystąpić do racjonalnego wykorzystania pastwisk przez stosowanie kwatrowego wypasu bydła i owiec. Niezbędne jest również przeprowadzenie melioracji pastwiska, położonego na uroczysku Daniłówka.

5 Ponieważ 80 ha łąk należących do naszej gromady znajduje się w wielkim kompleksie łąk podmokłych i zakwaszonych, stanowiących własność chłopów sąsiednich gromad: Szudziałowa, Talkowszczyzna i Ostrów Południowy — nasi radni powinni doprowadzić do tego, aby nasza gromadzka rada narodowa porozumiała się z radami wymienionych wyżej gromad w sprawie podjęcia wspólnej melioracji tych łąk.

Na zebranie przyszedł bez mała wszyscy mieszkańcy Pierożek.

Szli radzić nad tym, co by tu zrobić w ciągu najbliższych trzech lat, by żyło się lepiej, kulturalniej. By owo com nie brakło pastwisk, a krowom siana na zimę. By droga była lepsza i w chatach świeciły żarówki. By śledziomikłasi nie chodzili na naukę do innych wsi po 4 kilometry, a kobiety po każdej drobnej szkodzie do Szudziałowa, albo do Sokółki.

Na zebraniu obecni byli kandydaci do gromadzkiej rady narodowej, a do prezydium poproszono dwóch z nich: Władysława Fidykiewicza i Edwarda Kuźmickiego, a także kandydatkę na członka Powiatowej Rady Narodowej — Helenę Kuźmę.

I chociaż na zebraniu Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego kilka dobrych godzin dyskutowano wiele na temat, co by jeszcze można zrobić we wsi, a na co jeszcze za wcześnie, to jednak opracowany w grubszych rysach nakaz dla radnych — na zebraniu gromady znacznie się rozszerzył.

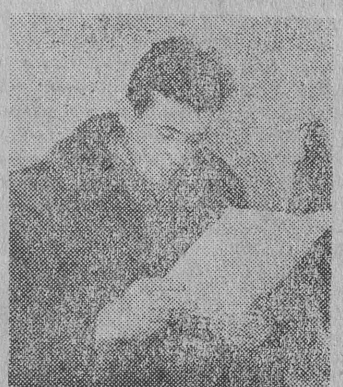
Ale zanim to nastąpiło, dyskusja toczyła się wcale nie wokół tego. Bo wieś Pierożki, to taka wieś, w której obok spółdzielni produkcyjnej istnieje jeszcze trójpółka. I dlatego pierwsze dwie godziny dyskusji toczyły się nie wokół nakazu, lecz wokół sprawy wymiany ziemi między spółdzielnią a indywidualnymi.

NA ZEBRANIU

— Spółdzielcy nie widzą indywidualnych — mówili chłopcy.

I trzeba przyznać, że dyskusjanci, którzy to otwarcie wygłaszali na zebraniu spółdzielcom, mieli rację. Spółdzielcy nie współpracują z resztą gromady. Skorzystał z tego wróg, rozpuszczając po wsi plotkę: „Nie orajcie gruntów na zimę, bo i tak wam wymienią na nieorane“.

Ale się przełaził. Bo z wypowiedzi ogromnej większości dyskusjantów nie przebiegała nienawiść do spółdzielców — tak jakby on tego chciał, lecz szczerzy żal za



Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, Edward Kuźmicki, czyta zebranym uchwalony przez nich pełny tekst nakazu gromady dla swoich kandydatów.

zmarnowany najlepszy czas do przeprowadzenia orok zimowych.

I dopiero zapewnienie mierniczego, że obecny podział jest tymczasowy, gdyż chodzi o jak najszybsze przeprowadzenie jesiennych prac polowych — rozładowało atmosferę i do reszty zdemaskowało kulackie plotki.

Toteż i następny ciąg dyskusji — nad sporządzeniem nakazu dla radnych ze wsi Pierożki — cechowała gospodarska powaga i troska o jak najlepsze rozwiązanie sprawy.

— Ja mam projekt — pod-



68-letni średniorolny chłop Cyprian Abłazewicz brał żywy udział w dyskusji o przyszłości swojej gromady. (Fot. „Gazeta“ — Z. Łazemba)

Z małej skrzynki zawieszzonej w kącie izby płynnie skoczna melodia. Noga sama wybija takt. Później przerwa i następuje poradnik rolnika. Jan Oleksa zbliża się do głośnika i pilnie nadstawia ucha.

Ktoś tam w Warszawie opowiada o likwidacji odłogów. Tyle ziemi leży bez

pożytku. Należy ją uprawić, zasiać.

Jan Oleksa kiwa głową. — Śluszenie — myśli — odłogi trzeba likwidować, tak samo jak ugory.

A u nich we wsi chłopci stosują jeszcze trójpółkę. I leż to chłop traci, gdy pozwala, by trzecia część jego ziemi co rok ugorowała.

Miedzy innymi dlatego Jan Oleksa wstąpił do spółdzielni. W spółdzielni bowiem nie może być trójpółki i nie będzie.

Trzeba jednak doprowadzić do tego, by chłopci gospodarujący indywidualnie zarzucili również średnowieczne metody uprawy ziemi. Tak mówią pracownicy państwowej służby rolnej, tak doradza głos płynący z głośnika.

Jan Oleksa jest zadowolony. Tyle dobrego można nauczyć się słuchając radia. Jak gospodarzyć jak uczyć się, jak się bawić. Jan Oleksa jest już stary Tym bardziej więc cieszy się z radiofonizacji wsi. Tyle już w życiu widział, tyle przeżył, a oto doczekał się we wsi radia. Umila mu ono długie, zimowe wieczory, które niegdyś płynęły leniwie i nudno. — Radio to prawdziwe dobrodziejstwo — mówi Jan Oleksa, jeden z najstarszych mieszkańców Pierożek. (ep)

...i dziś

Czyż jest coś dziwnego w tym, że chłopci pracujący z Pierożek poczuł się gospodarzami swej wsi po raz pierwszy w historii i zaraz po wyzwoleniu spod hitlerowskiej okupacji wspólnym wysiłkiem wybudowali dla swoich dzieci nowy budynek szkolny? Czyż jest coś dziwnego w tym, że dzisiaj wszystkie dzieci chodzą do szkoły? Albo w tym, że syn Heleny Kuźmy, Janek, ukończył już politechnikę i został inżynierem, że Beniek Fidykiewicz i Rodzik Prymaś są dziś oficerami?

A cóż jest dziwnego w tym, że osiemnastoro chłopów i dziewcząt z Pierożek — tych samych, którzy przed wojną nie mieli żadnych perspektyw poza gospodarką na paru arach ziemi — uczą się w szkołach średnich? Że będą z nich pielegniarki, nauczycielki, przedszkolanki, chemicy, technicy budowlani, lotnicy, hutnicy, elektrycy, handlowcy i że starczy pracy dla każdego z nich?

Albo cóż jest dziwnego w tym, że paręset kilogramów cukru rozejdzie się w miejscowym punkcie detalicznej sprzedaży GS-u w ciągu kilku zaledwie godzin? Nie ma nic dziwnego nawet w tym, że Józef Fidykiewicz ma dzisiaj ziemię z reformy rolnej i chętnie gospodarzy na niej tylko z jednym synem, bo dwóch pozostałych zdobyło już zawód i pracuje w mieście.

Nie ma w tym wszystkim nic dziwnego. Każdy pracujący chłop wie, że dlatego tak jest, gdyż władza w Polsce jest teraz ludowa, która dba o dobro wszystkich ludzi pracy. (hk)

Pomoc w pracy wychowawczej to główny cel komitetów rodzicielskich

Zadania naukowe i wychowawcze stawiane przed naszymi szkołami są coraz wszechstronniejsze, tak, jak i życie społeczne, gospodarcze i naukowe Polski Ludowej staje się bogatsze w formie i treści. Stąd też praca wychowawcza szkoły wymaga stałego podnoszenia jej na wyższy poziom. Wymaga uczucia wszystkich stojących do dyspozycji szkoły elementów wychowania. A więc przede wszystkim oparcia się o pomoc komitetów rodzicielskich.

Od października do końca listopada odbywają się w całym naszym województwie wybory do komitetów rodzicielskich. Warto więc obecnie dokonać krótkiego przeglądu pracy komitetów za ubiegły rok szkolny. Liczba wszystkich komitetów sięga 1.500, praca ich jest tak różnorodna, jak różnorodne są potrzeby szkół, jak różnorodne jest zrozumienie programu naukowego oraz ideologicznego szkoły przez komitety rodzicielskie.

Do przodujących należą przeważnie komitety w szkołach wyżej zorganizowanych i tam, gdzie kierownik oraz całe grono nauczycielskie docenia w pełni współpracę z komitetem w trosce o wychowanie młodzieży. W Małynkach np. komitet dopomógł wydawnictwu kierownikowi szkoły w ogrodzeniu i uprawieniu działki szkolnej, z której zebrano piękne zbiory, wzbudzające podziw na powiatowej wystawie w Białymstoku. Komitet interesuje się i pomaga nawet w dekorowaniu izb lekcyjnych, szkoła stanowi stały obiekt zainteresowań rodziców.

Zagadnieniem treści jak również i metodą nauczania ciekawia się nie tylko komitety rodzicielskie, lecz i poważna część rodziców. Członkowie komitetu rodzicielskiego szkoły nr 7 w Białymstoku odwiedzają systematycznie lekcje, poznają bezpośrednio materiał programowy danej klasy, oceniają odpowiedź uczniów oraz ich zachowanie, następnie przeprowadzają z rodzicami rozmowy, wpływając w ten sposób bardzo wydawnie na poprawę wyników nauczania i wychowania. Dopelnienie wszechstronnej pracy komi-

Szczepan Zasada

Wiceprezes oddziału szkół podstawowych Wydziału Oświaty
Prezydium WRN w Białymstoku

tetu rodzicielskiego szkoły nr 7 stanowi współpraca z innymi komitetami, a w szczególności z komitetem rodzicielskim w Rajsku w pow. bielskim. Pewnego dnia młodzież szkolna wraz z rodzicami z Rajska była serdecznie podejmowana przez komitet oraz rodziców ze szkoły nr 7 u siebie.

Oto jeden z przykładów ukazujących, ile może zdziałać komitet rodzicielski wspólnie ze szkołą w nawiązaniu węzłów przyjacielskich między miastem i wsią, w budzeniu świadomości i wzajemnego zrozumienia dla istoty wychowania w moralności socjalistycznej.

Komitet rodzicielski w Choroszczy buduje scenę, zakupuje kurtynę, remontuje dużą salę, by młodzież miała najlepsze możliwości wywyższenia się estetycznego i artystycznego. Komitet zakupuje wiele pomocy do biologii, aby coraz szerzej otwierać wrota do tajemnic przyrody dla małych poszukiwaczy prawdy. Dzięki takiej pracy komitetu i szkoły frekwencja utrzymywała się cały rok na wysokim poziomie.

Ob. Władysław Osiniński, przewodniczący komitetu rodzicielskiego szkoły nr 10 w Białymstoku organizował spotkania przodowników pracy i starych działaczy politycznych z SDKPiL z harcerzami.

Nie można pominąć działalności tych komitetów rodzicielskich, które jeszcze nie potrafiły ułożyć sobie współpracy ze szkołą w oparciu o naukową i ideologiczną treść programu szkolnego. Mimo braku tych umiejętności i braku wczucia się w problematykę wychowawczą szkoły, praca ich jednak zasługuje na podkreślenie jako przykład pierwszych kroków dla komitetów nie przejawiających większego zainteresowania szkołą.

Niektóre z tych komitetów starają się stworzyć odpowiednie warunki lokalowe, podnieść frekwencję, objąć wszystkie dzieci powszechnym nauczaniem itp.

W Koźlikach w pow. białostockim komitet rodzicielski podejmując inicjatywę kierownika szkoły, ob. Kuklińskiego, kończy dobudowę jednej izby lekcyjnej i zamierza tak samo sposobem gospodarczym wybudować jeszcze dwie izby lekcyjne.

Wiele komitetów zdaje sobie sprawę, że warunki mieszkaniowe nauczycieli wpływają na poważnym stopniu na wydajność jego pracy. Komitet w Piętkach Żebrach, w pow. wysoko - mazowieckim wyremontował własnym kosztem mieszkanie dla nauczyciela. Jest to wyrazem nie tylko wdzięczności za pracę, lecz i uznaniem oraz zachętą, by nauczyciel jeszcze mocniej związał się nie tylko ze szkołą, ale i środowiskiem.

Ten krótki przegląd doboru komitetów rodzicielskich w dziedzinie wychowawczej, naukowej i gospodarczej jest o tyle koniecznym podczas obecnych wyborów do komitetów rodzicielskich, że rodzice winni się dobrze zastanowić nad doбором nowych ludzi do rad klasowych i przesyłków, ponieważ one właśnie mogą najskuteczniej organizować rodziców do współpracy ze szkołą. Podczas wyborów trzeba się również zastanowić nad składem społecznym rad klasowych, który powinien obrazować przekrój socjalny środowiska, a więc w radzie zasiadać powinni robotnicy, pracujący chłopcy i inteligencja pracująca.

Nowo wybrane komitety rodzicielskie winny serdecznie niż do tego czasu wiązać się z socjalistyczną gospodarką na wsi — spółdzielniami produkcyjnymi, aby skuteczniej pomagać w realizacji celów

wychowawczych i naukowych naszej szkoły.

Dotychczasowe, prawie wyłącznie skupienie wysiłków komitetu rodzicielskiego wokół udzielania pomocy materialnej szkołom zastanawiało szkołom bardzo często najgłośniejszy cel pracy komitetu — walkę o prawdziwą wiedzę, o moralność socjalistyczną naszej młodzieży.

Nowe komitety rodzicielskie powinny nadal z nieślabnącym zapałem udzielać wydajnej pomocy materialnej szkołom, lecz przede wszystkim głównym celem ich działalności jest wytyżona praca wychowawcza domu i szkoły — praca wywołująca z ideologicznej istoty programu szkolnego.

Nowy regulamin komitetu rodzicielskiego wskazuje wyraźnie zasadnicze czynności i obowiązki komitetu, który obowiązany jest:

• stać się wiernym przyjacielem i opiekunem drużyny harcerskiej i szkolnego koła ZMP;

• stwarzać odpowiednie warunki uczniom, by mieli odzie odraabiać lekcje i spędzać czas pozalekcyjny w najszybszym tempie;

• pomagać szkole w organizowaniu zajęć pozalekcyjnych, występów artystycznych, respo-

now sportowych, wycieczek do ośrodków gospodarki socjalistycznej, konkursów czytelniczych, olimpiad, wystaw prac uczniowskich itp.

• dążyć do objęcia całej młodzieży powszechnym nauczaniem szkoły siedmioklasowej, uporczywie nakłaniać niedbałych i opornych rodziców by systematycznie posyłać swe dzieci do szkoły;

• propagować wśród rodziców czytelnictwo pism pedagogicznych, młodzieżowych, a przede wszystkim czasopisma „Szkoła i Dom”;

• organizować rodziców do walki z chuligaństwem, do walki przeciw szkodliwym nałogom „wagarówania”, palenia papierosów, picia wódki, gry w karty itp.;

• organizować w porozumieniu ze szkołą spotkania młodzieży z przodownikami pracy, poetami, pisarzami, naukowcami, artystami, działaczami społecznymi i politycznymi;

• pomagać młodzieży w pozyskaniu zdobyczy naukowych w zakresie biologii, agrobiologii i agrotechniki.

Włączenie tych zadań do pracy nowego komitetu rodzicielskiego i szkoły będzie stanowiło najwłaściwsze zrozumienie jego obowiązków, będzie czynnym ustosunkowaniem się do programu Frontu Narodowego, będzie również jednym z najdonioślejszych zobowiązań wyborczych do rad narodowych — na rzecz naszych dzieci.

Wydawnictwa przedwyborcze „KSIĄŻKI I WIEDZY”

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się broszura pt. „Wybieramy do rad narodowych”. Autor red. Henryk Korotyński, w pierwszej części swej pracy przypomina jaką drogą przeszła Polska Ludowa przez minionych 10 lat — omawia jej dotychczasowe osiągnięcia i plany na przyszłość. Szeroko omawia autor również rosnące znaczenie Polski na arenie międzynarodowej.

Druga część broszury poświęcona jest przedstawieniu zadań stojących przed naszym narodem w walce o realizację doniosłych wskazań II Zjazdu PZPR. Autor podkreśla, że w walce tej podstawowe znaczenie ma bezpośrednie uczestnictwo każdego obywatela w rządzeniu państwem, m. in. przez udział w pracy rad narodowych, przez szeroko współpracę z radnymi. Autor broszury wskazując na wagę nadchodzących wyborów stwierdza:

„udział w sebraniach przedwyborczych, wysuwanie kandydatów i sumienne, bezstronne publiczne omówienie ich zalet, które uzasadniają ich zgłoszenie, udział w wyborach i współpraca z radami — to nie tylko uprawnienie każdego z nas, to w rów-

nej mierze obowiązki, dyktowane troską o to, by nowe rady były jak najlepsze”.

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się oprawa na przez M. Manellego i S. Zawadzkiego broszura pt. „O ordynacji wyborczej do rad narodowych”.

Broszura, wyjaśniając na wstępie znaczenie wyborów do rad narodowych i wagę kampanii wyborczej, będącej ogólnonarodową dyskusją nad działalnością rad narodowych, dyskusją, w toku której ludzie pracy analizują zarówno osiągnięcia jak i braki w pracy rad — podaje ogólne zasady naszego prawa wyborczego.

W broszurze czytelnik znajduje treściwe odpowiedzi na pytania: czym się różni nasze prawo wyborcze od burżuazyjnego, na czym polegają w prawie wyborczym zasady powszechności, równości, bezpośredniości i tajności głosowania, jak i w jakim celu tworzy się okręgi wyborcze, jakie są zadania komisji wyborczych, kto i w jaki sposób ma prawo zgłaszania kandydatów, jak się odbywa głosowanie, oraz co to znaczy, że wyborcy mają prawo odwołać swojego radnego.

W końcowej części broszury zamieszczony jest pełny tekst ustawy z dnia 25 września 1954 r. — „Ordynacja wyborcza do rad narodowych”.

10 już rok żyjemy w wolnej, ludowej Ojczyźnie. Dziełamy rok w codziennym trudzie budujemy ustrój socjalistyczny, który dla każdego człowieka pracy oznacza pokój, szczęście, dobrobyt.

Wysoko wznoszą się nad Białymstokiem mury nowych domów. Takich domów, o jakich przed wojną nie marzył robotnik. Domy, w których mieszkania lśnią parkietami, domy z łazienkami, centralnym ogrzewaniem. Przeprowadzamy się do tych domów nieraz ze starych, walących się ruder. Dla niejednej rodziny taka przeprowadzka to dosłownie światło.

Ale i w tych nowych mieszkaniach często znajdujemy drobne usterki, które nie dają nam spokoju. A to rury cieknie, a to centralne źle grzeje, a to podłoga nierówna. Tak, są usterki, ale o ile mniej ich było w ub. roku, niż w 1952, a o ile mniej jest już w tym roku, w domach dotychczas oddanych do użytku.

Usterkami budowlanymi zajmujemy się często, walczymy z nimi jak z ocywistym złem. Ale nie o to w tej chwili chodzi.

Nasz czytelnik z Białegostoku, ob. J. M. w liście do redakcji pisze między innymi:

„Mieszkam w ciężkich warunkach. Jest ciemno i zimno w moim mieszkaniu. Mam dwóch dzieci i żonę. Dzieci potrzebują dużo słońca i powietrza, więc staram się już dawno o jakieś inne mieszkanie. Niestety, wszędzie odpowiadają mi, że trzeba czekać, że to i tamto, a czas leci, dzieci rosną, żona ciągle narzeka, a mieszkania wciąż nie ma. Parę lat temu otrzymałem nakaz pracy do Białegostoku, więc myślałem, że po tym czasie należy mi się już lepsze mieszkanie. Proszę redakcję o wyjaśnienie, jak to jest, że wciąż widzę nowe i nowe bloki mieszkalne, a nie mogę wprowadzić się do żadnego, czystego i widnego domu”.

Drogi obywatelu! Ten kłopot, o którym piszecie, jest nie tylko Waszym kłopotem, ale także kłopotem wielu innych ludzi w Białymstoku i całym kraju. Nowe domy rzeczywiście rosną jak grzyby po deszczu. Do nowych mieszkań wprowadzają się robotnicy, profesorowie, młodzież. Ale nie starcza od razu dla wszystkich. Pytacie dlaczego tak jest? Oddajmy najpierw głos pewnym faktom i cyfrom:

Białystok był ogromnie zniszczony w czasie działań wojennych. Spalono niemal trzy tysiące domów mieszkalnych. Sami zresztą widzieliście jeszcze kilka lat temu gruzy i pogorzeliśka, chociażby na terenie dzisiejszego osiedla ZOR. Początkowo zaczęliśmy nie tyle budować na nowo, co odbudowywać. Trzeba było przy tym wykonać wiele innych prac. Np. mieliśmy tylko 10 proc. skanalizowanych domów, a teraz niemal trzy razy więcej. No i musieliśmy przede wszystkim odbudować zniszczony przemysł, unowocześnić go, rozbudować, zbudować nowe zakłady. Bez

W odpowiedzi na list czytelnika

Dłaczego odczuwamy BRAK MIESZKAN

przemysłu przecież byłibyśmy uzależnieni od państw kapitalistycznych i nie moglibyśmy w ogóle rozwijać naszego życia gospodarczego.

Czy wiecie o tym, że odbudowaliśmy i prawie zbudowaliśmy na nowo 72 zakłady produkcyjne? No, a chyba na własne oczy widzieliście jak budują się Fasty, jak rozrasta się Fabryka Przyrządów i Uchwyty... Prawda, że trzeba było sprowadzić do Białegostoku wielu robotników, przeważnie ze wsi (są to ludzie, którzy przed wojną żyli w nędzy, a dziś mają stałą pracę), wielu inżynierów, techników itd. Prawda, że aby zapewnić naszym dzieciom naukę w Akademii Medycznej, czy Szkole Inżynierskiej, trzeba było sprowadzić liczny personel naukowy? Tak, to są fakty bezsporne. No, a wszystkim tym ludziom trzeba było dać mieszkania. I ludzi tych przybywało niemal z dnia na dzień.

Ale nie tylko tym ludziom zresztą nie wszyscy z nich tak jak wy — mogli już otrzymać mieszkania. Wskazywaliśmy mieszkania Białegostoku trzeba było ze starych, walących się ruder przebudować nowe mieszkania. Od 1948 r. nasze władze miejskie zmuszone były polecić dokonać rozbioru ponad 240 drewnianych domów, w których dalsze zamieszkanie było już niemożliwe. A mimo to wiele jest jeszcze dziś rodzin, które czekają na przesiedlenie ich ze starych do nowych mieszkań. Przed wojną kapitaliści budowali domy z myślą o zyskach. Domy te budowane tandetnie, pozbawione najbardziej elementarnych urządzeń, przez długie lata nieremontowane, niszczyły i przyczyniały się do wzrostu naszych trudności mieszkaniowych.

Te trudności zwalczamy remontując te mieszkania w starych domach, gdzie remonty się da przeprowadzić, i budując nowe mieszkania.

Mimo to w stosunku do potrzeb, mieszkań mamy wciąż za mało, a tymczasem Białystok stale rośnie. Przeglądajmy, że w następnym planie pięcioletnim będzie miał o 25 tysięcy osób więcej. Tylko dla tych ludzi potrzeba nam tysięcy izb mieszkalnych. Nasze Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego buduje już 3.500 izb rocznie, a niedawno odbyła się tam konferencja partyjno-ekonomiczna, na

której radzono jak budować jeszcze szybciej i lepiej.

Czy to oznacza, że obiegujemy Wam już jutro czy pojutrze piękne, nowe mieszkania? Nie. To oznacza, że z każdym rokiem ludzie pracy w Białymstoku, podobnie jak i w całej Polsce, będą mieszkali coraz lepiej.

Władza ludowa mówi, że z każdym rokiem i niemal miastem ludzie pracy będą się wprowadzali do nowych mieszkań. A między nimi jesteście przecież i Wy, obywatelu J. M. Sens jest więc taki: nowe mieszkania dostają systematycznie ludzie pracy i dostawać będą nadal. Ale nie wszystkie potrzeby da się zalać wódą od razu.

Partia nasza w całej swej działalności kieruje się troską o dobro ludzi pracy. II Zjazd partii i IX Plenum KC nakreśliły konkretny program walki o szybszy wzrost dobrobytu mas pracujących w naszym kraju. Dzięki aktywnemu poparciu tego programu przez ludzi pracy, jest on już dziś stopniowo realizowany.

Były już dwie obniżki cen! Były. Były już podwyżki płac w niektórych zawodach! Były. To znaczy, że władza ludowa słów na wiatr nie rzuci. I ta władza mówi, że dla ludzi już mieszkających w Białymstoku wybuduje się jeszcze 13.500 izb. Kiedy te izby wybudujemy? O, to jest zależne także od Was, obywatelu J. M. No tak, bo przecież na nowe budownictwo to trzeba pieniędzy. A pieniądze idą z naszej wspólnej pracy. Więc jeżeli będziemy oszczędnie gospodarzyć, sumiennie pracowali, to nadwyżki uzyskane w ten sposób pójdą m. in. na nowe domy.

Prawda, że nie różni jest jeszcze usłane nasze życie, że mamy sporo trudności. Ale chodzi o trzeźwą ocenę: Zrobiliśmy tyle, ile rząd burżuazyjny nie zrobiłby w sto lat. Postęp jest ogromny. I to nie jest czcze pocieszanie. Z roku na rok życie będzie lepiej. Więcej i lepiej jecie, lepiej się ubieracie. A mieszkania dobrego jeszcze nie macie, bo musieliśmy najpierw wybudować duży przemysł, aby teraz rozpocząć szybsze budownictwo mieszkaniowe, aby kraj był silny, tzn. aby miał pieniądze, i aby zabezpieczyć Wam to, że na nowe domy nie polecą znów bomby.

Niedługo, obywatelu J. M., tak jak wszyscy wybieracie będziecie członków rad narodowych. Wykonanie i przekroczenie planu remontu i budowy nowych mieszkań, odbywać się będzie pod ich kierownictwem. Między innymi i dlatego trzeba nam wybrać jak najlepszych, jak najmądrzejszych ludzi i pomagać im w pracy jak najusilniej.

Oto mniej więcej tak przedstawia się sprawa naszych mieszkań. Pozdrawiamy Was serdecznie i prosimy, abyście pisali do nas zawsze, gdy będziecie mieli jakieś wątpliwości. A może nasza odpowiedź Wam nie wystarczy? Napiszcie...

K. Gr.

Metoda Kotowej



Wkrótce po pobycie w Łodzi przydzielonej do Zakładów Włókienniczych im. Kalinina w Moskwie — Serafiny Kotowej, przadki i obciagarki z ZPB im. Marchlewskiego rozpoczęły pierwsze próby pracy metodą Kotowej.

Metoda Kotowej polega na tym, że obciąg zdejmuje tylko jedna robotnica z całej maszyny. Zdejmuje oburącz, po dziesięć kopek za jednym zamachem. Tuż za nią postępują trzy inne przadki, nakładając puste cewki na wrzeciono. Pierwsza przadka nakłada cewki na co trzecie wrzeciono, druga — na jedno z dwóch pustych, trzecia — na każde trzecie.

NA ZDJĘCIU: obciagarka Krystyna Tomczyk pracuje metodą Kotowej.

CAF — fot. Szarfhar

Bez kulackich kumotrów

Przedziwne ornamenty, które mróz narzucał coraz grubiej na szyby, nie pozwalały dojrzeć, czy księżyc już wysoko na niebie. Dlatego też dziwnie się ludzie, powracając z zebrania, że była już pierwsza po północy.

Wśród głosów, które mieszały się ze skrzypieniem śniegu, często padały nazwiska: Kamiński, Bazylik... i oburzeniem nabrzmiały zdania: „Oszuści, dobrali się. Kto tam z takimi jak oni będzie chciał zakładać spółdzielnię”.

— A na zebraniu czemuś o tym nie mówili? — padały zaczepne odpowiedzi...

Gdy w tę noc styczniową powstawał w Knorydach komitet założycielski, kulacy nie zaspali swej sprawy. Za uszami kulacy Makara Kamińskiego i Aleksy Bazylika pierwszy weszli do komitetu założycielskiego.

Do niedawna Makar Kamiński był sołtysiem w Knorydach. Jedni, ściślej mówiąc — ci najbliżsi, mieli już dość jego sołtysowania. Ani o pomoc sąsiadką nie dbał, ani nie poparł biedniejszego, by otrzymał cement lub deski na naprawienie obejścia. Nie dbał i o obowiązki sołtysa, bo chętniej handlował koniami i tucznikami opornych bogaczy. A nade wszystko bołało małorolnych chłopów to, że musieli więcej zdawać zboża i większy płacić podatek, niż ci, co posiadają kilkanaście hektarów więcej ziemi, dzięki staraniom Kamińskiego nie wykazanej w ewidencji.

Bogacze zaś konia z rzedem dąbali temu, kto by Kamińskiego utrzymał na stanowisku sołtysa. Do dziś jeszcze mówią w Knorydach o tym wydarzeniu, gdy Kamiński w ciągu nocy zbierał zaległości w podatkach od opornych bogaczy, by nazajutrz na zebraniu gromadzić...

Inicjatywa robotnika i... bezradność dyrekcji

Znany i ceniony jest przez wszystkich robotników Fabryki Sklej w Elku, elektryk Wacław Wasiłowski, który swoimi wnioskami racjonalizatorskimi w dużej mierze ułatwił pracę załozce. Jednym z ważniejszych jego pomysłów było usprawnienie prasy hydraulicznej. Dzięki zainstalowaniu automatu samopiszącego wykazującego ciśnienie i ilość wyprasowanych sklejek, polepszona została kontrola i usunięte niedokładności w produkcji. Automatyczne włączenie pompy dającej ciśnienie na prasę hydrauliczną, zapewnił równomierne ciśnienie, dzięki czemu zmniejsza się ilość braków.

Od dłuższego jednak już czasu pompa nie włącza się automatycznie, gdyż zepsuł się manometr. Już kilkakrotnie robotnicy zwracali uwagę dyrekcji na potrzebę wymiany manometru, lecz zawsze bezskutecznie. Odpowiedź dyrekcji jest jedna: — manometru takiego nie można nigdzie kupić. Są jedynie na przydział.

Nam się wydaje, że jeśli więc są na przydział, to taki przydział trzeba uzyskać z Centralnego Zarządu. A nie czekać bez nadziei na kupno manometru w sklepie.

STANISŁAWA KAPUSTA
BOLESŁAW KALINOWSKI
korespondenci

kim, zwołanym dla wyboru nowego sołtysa, szermować takim argumentem: „A który sołtys tak będzie dbał o realizację podatków jak ja?”

Kulacy długo podtrzymywali Kamińskiego na stanowisku sołtysa, aż dopiero po piątym zebraniu mało i średniorolni zdolali przeprowadzić nowego kandydata.

Nie chcieli bogaci zgodzić się na zmianę sołtysa, bo ktoś lepiej niż Kamiński kryłby ich ciemne sprawy. Taki Stefan Ryzyk uprawia kilkanaście hektarów, a figuruje w spisach jako małorolny.

Kiedys po znowie z sołtysiem rzekł się części posiadanej ziemi, by ją ponownie jako „odłogi” przyjąć do zagospodarowania, ale już na imię żony. Taki Jan Paszko w podobny sposób oszukuje państwo. Taki Roman Gryciuk corocznie wzywany przez kolegów orzekając, mimo że do stodoły nigdy nie może pomieścić swych zbiorów, też rzekł się części swej ziemi, a potem wziął ją do zagospodarowania jako odłogi.

Oto kilku obrońców Makara Kamińskiego, którym rzecz jasna, odwieczną się on jak mógł, bo i do pomocy sąsiadkiej ich nie zmuszał, by mogli bezkarnie wyzykiwać za wypożyczenie koni Annę i Anastazję Car, Martę Tyszkiewicz czy Czesław Piotrowską.

Umiejętnie pilnował Makar Kamiński interesów bogaczy. Jego też kulacy wsunęli jako wtyczkę do komitetu założycielskiego, by rozsadzał go od wewnątrz. Jego i Bazylika, który w czasie okupacji wysługiwał się hitlerowcom. Z tymi ludźmi nie chcą chłopów zakładać spółdzielni i dlatego też komitet założycielski wzrasta i nie przeradza się w spółdzielnię.

Chłopi z Knoryd wiedzą, dlaczego komitet jest martwy, widzą korzenie zła w gromadzie, ale nie potrafią ich wyrwać. Wtedy na zebraniu, gdy zakładano komitet, każdy w głębi duszy buntował się: „Tam, gdzie Kamiński, ja nie pójdę”, lecz żaden nie wyraził tego głośno. Dopiero ten i ów wyrzucił swe oburzenie, gdy wracał do domu z zebrania.

A jest tak dlatego w Knorydach, że praca polityczna wśród chłopów pracujących jest zbyt słaba. Jest tak dlatego, że chłop nie wie, iż tylko śmiało demaskując wroga mogliby skutecznie przeciwstawić się jego krećcie robocie. Jest tak dlatego, że od 1949 roku w Knorydach było tylko dwóch członków partii, którzy nie wprowadzili przez ten czas ani jednego kandydata do partii. I dlatego zadziwiać musi fakt, że w czerwcu br. 11 małorolnych chłopów złożyło prośbę o przyjęcie w poczet kandydatów partii. Dużo wieczerów poświęcił tow. Łuszczyński z KP, by przygotować nowych kandydatów do partii, ale jedną z bezpośrednich przyczyn wzmocnienia szeregów partyjnych w Knorydach stało się usunięcie Makara Kamińskiego ze stanowiska sołtysa. Kamiński nie był członkiem partii. Ale nie zapomnijmy, że chłop patrząc na pracę człowieka pełniącego władzę we wsi ocenia politykę partii. I dopóki Kamiński rządził się we wsi jak szara gęś, dopóty mało i średniorolnym chłopom daleka i niezrozumiała była polityka partii.

I dlatego też również niezbędnym warunkiem ugruntowania wiary w pomysły rozwój przyszłej spółdzielni w Knorydach będzie wykluczenie Kamińskiego z komitetu założycielskiego.

Dlaczego dotychczas tego nie uczyniono? Dlatego, że chociaż tak liczna grupa kandydata istnieje już od czerwca, dotychczas jednak nie przejawia ona szerszej działalności.

— Nasza wina — stwierdza tow. Łuszczyński, kie-

rownik Wydziału Rolnego KP w Bielsku — bo od tego zebrania, gdy przyjęto ich do partii, nikt z KP tam nie był.

Wierzmy, że tow. Łuszczyński trudno być wszechobecnym. Kilkadziesiąt spółdzielni produkcyjnych, kilkadziesiąt komitetów założycielskich niejedną noc przemieniły tow. Łuszczyński w zebrania. Wszystkie sprawy rolne, to jego sprawy, gdyż niestety, jest on obecnie jedynym pracownikiem Wydziału Rolnego KP.

Ale są przecież i towarzysze z innych wydziałów, jest przecież i aktyw partyjny w Bielsku. Czyż nie można by aktywizować partyjnego z któregoś zakładu zlecić opiekę nad rojącym się życiem partyjnym w Knorydach? Będzie to konkretna i piękna pomoc, którą powinna nieść klasa robotnicza chłopom pracującym — kształtować ich świadomość, by umieli wybrać najlepsze dla siebie — pracę i życie w kolektywie.

Morze. Tak nazywa się spółdzielnia, która powstała w czerwcu 1954 roku. Dlaczego nią kończymy ten artykuł? Dlatego, że Morze i Knoryd podobną mają historię komitetu założycielskiego.

I w Morzu pierwszy do komitetu założycielskiego wstąpił kulacki poplecznik, który jak wykazał członkowie partii, dopomagał kulakom w uchylaniu się od obowiązków dostaw i sam nie wywiązywał się z obowiązków wobec państwa. Był to Karp Pawluczek, członek partii. Dopiero gdy organizacja podstawowa zdemaskowała go, wykluczyła z partii i z komitetu założycielskiego, przetrwał się komitet w spółdzielnię produkcyjną.

Historia komitetu założycielskiego w Morzu jest już zamknięta. Lecz niedokończona jest jeszcze w Knorydach. Ostatnie zdanie niech wpisze w niej grupa kandydata w Knorydach. A powinno ono brzmieć: „Gdy wyklucziliśmy Kamińskiego, powstała spółdzielnia produkcyjna”.

B. KAMLEROWA

Co to jest okręg wyborczy i obwód wyborczy?

Członkowie rad wybierani są w okręgach wyborczych — głosi ordynacja wyborcza do rad narodowych. Co to są okręgi wyborcze i w jakim celu są tworzone?

W okresie wyborczym, cały kraj został podzielony na okręgi. Każde województwo zostało podzielone na okręgi wyborcze, w których kandydaci przysięgli radni wojewódzkich rad narodowych. Również w powiatach tworzy się okręgi wyborcze, w których kandydaci przysięgli radni powiatowych. Z kolei każda gromada wiejska jest oddzielnym okręgiem wyborczym dla wyborów do rad gromadzkich. W każdym okręgu kandyduje ilość radnych odpowiadająca liczbie ludności danego okręgu. Zgodnie z zasadą — jeden radny na około 100 mieszkańców. Tak więc podział na okręgi wyborcze nie jest dyktowany takimi względami, jak np. — kto zamieszkuje dany okręg wyborczy. A warto przypomnieć zasady tworzenia okręgów wyborczych, stosowane w państwach burżuazyjnych. Tam okręgi wyborcze wykreśla się w taki sposób, aby zapewnić większość w wyborach partiom burżuazyjnym. Stosowana w krajach demokratycznych „geografia wyborcza” doprowadza do podziału okręgów wyborczych, w których większość mogliby uzyskać kandydaci ludu — a więc okręgi zamieszkałe przez proletariát i przyłączania ich do okręgów, gdzie wpływy burżuazji są silniejsze. W ten sposób można utracić kandydatów klasy robotniczej.

Przewidziany przez naszą ordynację podział na okręgi wyborcze jest więc nie tylko aktem formalnym, mającym na celu lepszą organizację wyborów, lecz jest jeszcze jednym dowodem demokratyczności naszych wyborów.

Podział na okręgi wyborcze ma także jeszcze inne znaczenie. Fakt, że dany kandydat na radnego został zgłoszony w określonym okręgu wyborczym, w którym jest znany, zapewnia legitymizację kontakt z wyborcami. Nasza ordynacja wyborcza określa wyraźnie, iż masę pracującą w okręgu i powinieli kontrolować pracę rad narodowych

Najlepsi pracownicy handlu i młodzieńcy z Dojlid zmuszają ziemię do dawaania lepszych plonów

Ostatnio Wojewódzka Komisja Współzawodnictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Handlu podsumowała wyniki współzawodnictwa pracowników handlu gospodarczego za III kwartał.

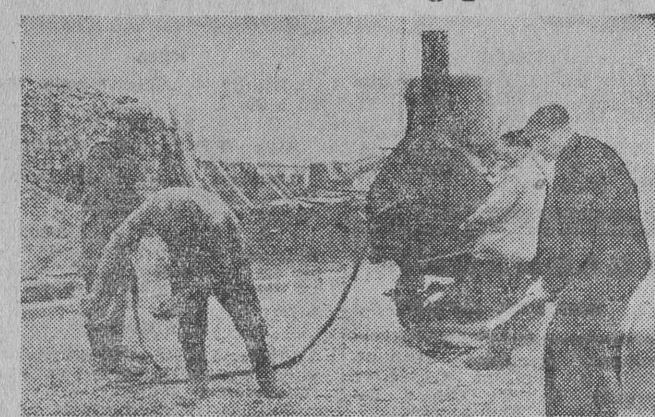
Najlepszą kierowniczką sklepową w III kwartale na terenie naszego miasta była ob. Eugenia Popławska (sklep nr 14 w Białymstoku przy ul. 1-go Maja). Za najlepszą zespół sklepowy w skali wojewódzkiej uznano sklep nr 83 (przy ul. Mazowieckiej). Najlepszym kierownikiem PSS w III kwartale był ob. Eugeniusz Gruszecki. Przejechał on 100 000 km bez głównej naprawy wozu zaoszczędzając w ten sposób 10 proc. planowanej do spalania benzyny. Tytuł przodującego zespołu księgowości w III kwartale zdobył zespół WPHS „Centrogal”.

Najlepszym referentem skupu i kontraktacji był w III kwartale Edmund Osłowski z OZH w Suwałkach. Wykonał on ogólny plan kontraktacji w 114 procent.

Wyodróżnieni pracownicy i zespoły otrzymają nagrody i dyplomy.

PIOTR MALEWICZ
korespondent

W zambrowskim gigancie



Na terenach kombinatu w Zambrowie w re gorączkowej pracy. Przygotowuje się nie tylko hale produkcyjne, lecz również i dobre wewnętrzne drogi. NA ZDJĘCIU: — brygada prac polowych Stefana Bieńczyka przy budowie drogi.

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

Fot. „Gazeta” — Z. Medorowicz

O korzyściach płynących z racjonalnie stosowanego nawożenia i właściwych zabiegów agrotechnicznych świadczy wynik doświadczenia przeprowadzonego na terenie Państwowego Technikum Rolniczego w Dojlidach. W doświadczeniu zastosowano kilka kombinacji.

- 1 Kombinacja: nawożenie w ilości 1,5 q soli potasowej, 40-procentowej, 1,5 q superfosfatu i 1 q siarczanu amonu w stosunku na 1 ha oraz oprócz normalnych upraw wiosennych zastosowanie bezpośredniego wawowania roli przed siewem.
- 2 Kombinacja: bez nawożenia, normalne uprawy wiosenne oraz bezpośrednie wawowanie roli przed siewem.
- 3 Kombinacja: nawożenie i dentyczne, jak w 1 kombinacji, normalne uprawy wiosenne, ale bez wawowania przed siewem.
- 4 Kombinacja: bez nawożenia, normalne uprawy wiosenne, ale bez wawowania przed siewem.

Po zasiewie lnu w dniu 23 kwietnia wszystkie poletka zostały bezpośrednio zabronowane. Dalsze zabiegi, jak walka z pchełką, która jest bardzo groźnym szkodnikiem lnu oraz odchwaszczanie, odbywały się jednakowo na wszystkich czterech poletkach. Wschody nastąpiły wcześniej na poletkach wawowanych, natomiast na kombinacjach nie wawowanych wschody były późniejsze i mniej równomierne. Rośliny na kombinacjach wawowanych przed siewem rosły szybciej. Sprzet lnu został dokonany 20 lipca ze wszystkich czterech poletek i ustalono następujące plony:

- 1 Kombinacja (nawożenie i wawowanie przed siewem) 68,97 q słomy nieodziarnionej z 1 ha.
- 2 Kombinacja (bez nawożenia, ale z wawowaniem przed siewem) 52,12 q słomy nieodziarnionej z 1 ha.
- 3 Kombinacja (nawożenie, ale bez wawowania przed siewem) 65,13 q słomy nieodziarnionej z 1 ha.
- 4 Kombinacja (bez nawożenia i wawowania przed siewem) 37,24 q słomy nieodziarnionej z 1 ha.

Jak widzimy z powyższego zastosowania — taki prosty i mało kosztowny zabieg agrotechniczny, jak wawowanie roli waleń gładkim przed siewem — niedoceniany przez rolników, podniósł plon na 1 ha w kombinacjach jednakowo nawożonych o 3,66 q, a w kombinacjach nie nawożonych o 14,88 q nieodziarnionej słomy lnu.

Gdybyśmy przyjęli, że w roku 1954 uprawiano w kraju len jedynie na powierzchni 50 000 ha — jak to było w 1947 roku, to opierając się tylko na doświadczeniach wynikających z kombinacji jednakowo nawożonych — przez zastosowanie wawowania roli przed siewem, można by było spodziewać się podniesienia plonu o około 183 000 q w skali ogólnokrajowej, zakładając na podstawie obserwacji, że nasi rolnicy prawie wcale, albo w bardzo rzadkich wypadkach stosują ten zabieg agrotechniczny (wawowanie roli przed siewem lnu).

Wawowanie roli przed siewem wyrównuje jej powierzchnię oraz przyspiesza podsiąkanie. Dzięki temu nasiona lnu w czasie siewu umieszczane są na jednakowej głębokości, a przyspieszone podsiąkanie wilgoci przyspiesza wschody, ułatwia walkę z chwastami i podnosi plony. Zostało to udowodnione w przeprowadzonym doświadczeniu na terenie gospodarstwa szkolnego Państwowego Technikum Rolniczego w Dojlidach przez szkolne koło miczurinowców, pracujących pod kierownictwem nauczycieli rolnictwa.

inż. A. GOŁĘBIEWSKI
nauczyciel
Państwowego Technikum
Rolniczego
w Dojlidach

